

Czy istnieje naród śląski?

12 kwietnia 2012

Coraz częściej nasuwa się pytanie: czy istnieje naród śląski? Na ogół większość narodowców – i nie tylko narodowców – odrzuca tezę o zaistnieniu samodzielnego bytu narodowego na Górnym Śląsku. Przyjmuje się zatem, że Ślązacy deklarujący narodowość śląską, w tym odrębność od polskości, są tylko zdrajcami narodu polskiego oraz folksdojczami. I nic więcej do dodania. Taką, dość uproszczoną odpowiedź proponują na ogół środowiska patriotyczne w kwestii tej części mieszkańców Górnego Śląska. Moim zdaniem, jest to zbyt błaha riposta, i nie stanowi odpowiedzi na wiele nurtujących pytań, jak choćby o pobudki jakie przyświecały ponad 400 tys. obywatelom państwa polskiego, którzy zadeklarowali narodowość śląską, stawiając jednocześnie krzyżyk na polskości, z którą być może jeszcze 10 lat temu silnie się identyfikowali.

Obchody 15 rocznicy powrotu Górnego Śląska do Polski na Kopcu Wyzwolenia w Piekarach Śląskich.

Muszę jednak na początku zaznaczyć, że nawet jeśli uzna się, iż funkcjonuje pewna grupa, którą można określić mianem „narodu śląskiego”, to nie oznacza to poparcia dla Jerzego Gorzelika i jego ekipy. Wręcz przeciwnie, należy podejść do nich jako do przeciwnika o zupełnie innych interesach oraz celach, a przeciwnika należy – przede wszystkim – dobrze rozpoznać. Próba obiektywnego spojrzenia i poważnej refleksji na problematykę Górnego Śląska wcale nie jest wysłaniem uśmiechu do Ruchu Autonomii Śląska, lecz powinna być początkiem do stawienia skutecznego oporu tej organizacji oraz żądaniom jakie artykułuje. Prostackie przekrzykiwanie się ze zwolennikami RAŚ, a także nieprzemyślane zagrywki wobec Ślązaków jako całości, jest tym czego panowie i panie od Gorzelika życzą sobie najbardziej. Jarosław Kaczyński swoją wypowiedzią o „opcji niemieckiej” zrobił dla RAŚ więcej, niż mógłby to uczynić Gorzelik przez cały rok. O ile intencje mogły być słuszne, o tyle tak wytrawny polityk powinien był

przewidzieć, że zostanie to podchwyczone przez nieprzyjazne media, które zaczęły wręcz popierać postulaty RAŚ, byle skompromitować Kaczyńskiego. Dobro Polski ich przecież nie interesuje, dlatego trudno się dziwić, że „Gazeta Wyborcza” dołożyła swoje cegiełki do wzrostu popularności RAŚ.

Przede wszystkim, należy sobie zadać wcale niebanalne pytanie, co decyduje o istnieniu, bądź nieistnieniu bytu jakim jest naród? Czy jest to przede wszystkim wspólne pochodzenie? Czy może wspólna historia, albo wspólnota interesów, na podstawie której dochodzi do wyodrębnienia od innego narodu, bądź z kilku narodów jednocześnie?

Odpowiedź nie jest wcale łatwa. Mamy bowiem do czynienia np. z narodem niemieckim, który wyrósł przede wszystkim na gruncie wspólnego pochodzenia, a więc więzów krwi. Jednak przecież Niemcy przez wieki rozbici byli na wiele państw i państewek, aż dopiero w drugiej połowie XIX wieku dokonano zjednoczenia dzięki determinacji Bismarcka. Oczywiście naród niemiecki tworzyli też nie tylko bezpośredni potomkowie germańskich wojowników, lecz również zgermanizowani Słowianie, Bałtowie, czy Żydzi. Jednak można słusznie założyć, że o niemieckości decydowały przede wszystkim więzy krwi. Nie wnikać w to, że obecnie zaczyna się to zmieniać wskutek licznej grupy egzotycznych imigrantów.

Podobny jest przypadek Polaków, gdzie także bazuje się na wspólnym pochodzeniu (i na tej podstawie do Polaków zalicza się Ślązaków, mimo iż sam Śląsk przez wieki był w niemal w całości oddzielony od Macierzy), zaś poprzez wspólną historię nastąpił akces do polskości choćby ludności o pochodzeniu ruskim, która nie miała wśród swych przodków Polaków z czasów pierwszych Piastów, lecz nastąpiła ich polonizacja dzięki wyższości kultury polskiej nad ruską, a także dzięki rzymskiemu katolicyzmowi. Tak więc, zarówno w przypadku polskim, co niemieckim, jak również węgierskim czy włoskim, najważniejsze okazują się więzy krwi, choć istnieje furtka „wejścia do narodu” ludzi, którzy nie posiadają wspólnych

przodków z większością rodaków.

Jeśli z kolei spojrzymy na Amerykanów, to trudno zaprzeczyć iż są oni narodem, tak jak są nimi Polacy czy Niemcy. Posiadają wizję wspólnej historii (nawet jeśli relatywnie krótkiej), własne symbole i mity narodowe, a wielu Amerykanów gotowych jest przelewać swoją krew w imię swojego narodu (nawet jeśli w niesłusznej sprawie, czy wręcz nie we własnym narodowym interesie). Mimo to, zauważamy, że Amerykanie to mieszanka złożona z ludzi o przeróżnym pochodzeniu czy wyznaniu, a więc zaliczymy do narodu amerykańskiego zarówno anglosaskiego protestanta, co łатыnoskiego katolika. Choć jeszcze sto lat temu wielu nie zgodziłoby się uznawać za swojego rodaka osobę o meksykańskim rodowodzie, to nawet wtedy naród amerykański złożony był z ludzi o różnym – choć niemal wyłącznie europejskim – pochodzeniu. Byli tam potomkowie osadników oraz imigrantów z Anglii, Szkocji, Irlandii, Niemiec, Francji, Skandynawii czy Polski. Przyjmując więc tożsamość amerykańską wielu z nich musiało prędzej czy później wyrzec się przynależności do narodu swoich rodziców, bądź dziadków. Powstał naród amerykański, którego istnienia nie da się zaprzeczyć. Więzy krwi okazały się marginalne, zwyciężyła wspólnota interesów, historii, kultury itd.

Jeśli idzie o Ślązaków, to ich rodowód jest piastowski, tak jak ogromnej części Polaków. Gdyby nie zaniechania Zygmunta Starego, gdy pojawiła się realna szansa odzyskania Śląska w XVI w., to być może już w tych czasach powróciłby od do Polski, i nie byłoby potem mowy o wielowiekowej odrębności, która jest dziś jednym z głównym argumentów osób chcących przekonać innych Ślązaków, że z Polską więcej ich dzieli, niż łączy. Na marginesie mówiąc, to o samym Zigmuncie Starym można powiedzieć tylko źle, lub bardzo źle. Rządził w okresie dobrobytu, i wielu tylko dlatego panuje powszechnie pozytywny stereotyp o tym władcy. Tymczasem nie wykorzystał szans na odzyskanie Śląska, Pomorza a także całych Prus godząc się bezsensownie na hołd pruski, zamiast na przegonienie

Hohenzollerna w cztery czorty. Opłakane skutki polityki Zygmunta Starego zobaczyliśmy w okresie rozbiorów, a potem w XIX wieku i w okresie wojen światowych. Gdyby nie bezmyślność polskiego króla, to historia mogłaby potoczyć się zupełnie inaczej.

Tak się jednak nie stało, a Śląsk powrócił do Polski dopiero w XX wieku, najpierw niewielką częścią na początku lat 20-tych, a w końcu w swej zdecydowanej większości po drugiej wojnie światowej. W tym czasie część ludności uległa germanizacji, bądź mieszała się z napływową ludnością niemiecką. Kiedy Polska odzyskiwała niepodległość w 1918 r., to na Górnym Śląsku wciąż wiele osób nie wiedziało jak się określić. Jedni wierzyli, że powrót do Macierzy pozwoli im znieść wszechwładzę niemieckich przemysłowców, inni obawiali się, iż Polska rozgrabi Śląsk. W efekcie, zdarzało się, że ludzie z tych samych rodzin chwycili za broń, walcząc jednak po dwóch stronach barykady. Polska chcąc zachęcić Ślązaków obiecała im autonomię, i słowa dotrzymała. Warto jednak też wspomnieć, że za autonomią opowiadała się silnie endecja, również dlatego, że uznawała za słuszne, aby w tak istotnym dla Polski regionie ograniczyć ewentualną władzę Piłsudskiego i jego zwolenników.

Okres międzywojenny nie był dla Śląska zły, ale też trudno mówić o jakimś fascynującym rozwoju. Niestety, tragicznie zakończył się żywot Wojciecha Korfanteo, który wcześniej włożył swój przeogromny wkład w to, aby serca wielu Ślązaków zabiły dla Polski. Korfanty został brutalnie potraktowany przez ludzi, którzy nie powinni rządzić państwem, jak można najdelikatniej określić piłsudczyków, zwłaszcza po śmierci swojego wodza w 1935 roku. Jeszcze w 1930 r. osadzono Korfanteo w twierdzy brzeskiej, a w 1935 r. zmuszono do emigracji, tak że udał się Czechosłowacji. Władze nie pozwoliły mu powrócić do kraju nawet na pogrzeb przedwcześnie zmarłego syna, grożąc zrozpaczonemu aresztowaniem (a ściśle mówiąc – odmawiając Korfantomu listu żelaznego). Ostatecznie, powrócił do Polski w wyniku osobistego poruszenia

wypowiedzeniem przez zmierzające do wojny Niemcy paktu o nieagresji. Deklarował chęć podjęcia walki z Niemcami, widząc dramatyzm sytuacji w jakiej Polska się znalazła. Marginesem mówiąc, także w wyniku bezmyślnej polityki zagranicznej władz polskich po dojściu Hitlera do władzy.

„W nagrodę” Korfantego osadzono na warszawskim Pawiaku, gdzie spędził 3 miesiące i poważnie zachorował. Zwolniono go kiedy już dogorywał i wiadomo było, że niebawem zakończy swój bohaterski żywot. Pogrzb w sierpniu 1939 r., a więc przededniu wybuchu wojny, zgromadził tysiące ludzi na ulicach Katowic i był świadectwem nieudolności polskiej polityki oraz tragedią tego wielkiego człowieka, który swoje życie poświęcił dla Górnego Śląska, ale przede wszystkim – dla Polski. Tak odwdzińczyła mu się II Rzeczpospolita.

Wybuchła wojna i wielu Ślązaków siłą zostało zmuszonych do podpisania folkslisty. Byli też tacy co podpisywali ją z entuzjazmem, licząc na nagrodę od III Rzeszy. Natomiast dla ludzi, którzy zdecydowali się pod przymusem podpisać listę, była to osobista tragedia, jakkolwiek pragnienie ochrony własnych rodzin okazywało się często silniejsze od miłości do Polski. Tak jednak robiło wielu, nie tylko na Śląsku. Po wojnie, potraktowano jednak wielu Ślązaków zbiorowo, a wielu zmuszono do emigracji do Niemiec. Nastąpił zaś napływ ludności polskiej ze wschodu, która posiadała inną mentalność i obyczaje, co musiało prędzej czy później doprowadzić do pewnych animozji z przywykłymi do innej mentalności Ślązakami, spotęgowane niechlujstwem zarządzania w Polsce Ludowej.

Nie jest jednak prawdą, co twierdzą często zwolennicy RAŚ-u, że władza polska po wojnie przyniosła Górnemu Śląskowi jedynie bezmyślną eksploatację, jak również przekonanie, jakoby ziemia górnośląska utrzymywała resztę kraju. Wystarczy popatrzeć na liczne huty i kopalnie, które powstały na Górnym Śląsku w okresie PRL-u, jak również budownictwo mieszkaniowe na ogromną skalę, również infrastruktura była tutaj rozbudowywana na wyższym poziomie, niż w pozostałej części kraju. Cała Polska

inwestowała w Górny Śląsk. Nie podważam tego, że wiele tych konstrukcji pod względem światowym było już wtedy anachronicznych, a złe zarządzanie kopalniami przyniosło wiele negatywnych zjawisk, choćby częstych szkód górniczych. Natomiast nie można się zgodzić z tezą, iż cały Śląsk utrzymywał resztę Polski. Warto zauważyć też, że poziom życia na Górnym Śląsku był lepszy, niż w innych regionach kraju, zaś zarobki górników wyższe, niż choćby stoczniovców na Pomorzu.

Jednak mimo to, wśród wielu Ślązaków pojawiły się refleksje na temat sensowności walki ich dziadków za Polską podczas powstań śląskich, widząc, że jednak zapóźnienie cywilizacyjne względem Niemiec znacznie wzrosło, a Polska jednak rozczarowała. Nie mieli takich rozważań choćby Wielkopolanie, którzy odtrąceni od większości ziem polskich zostali w wyniku rozbiorów, i nigdy nie zostały stworzone podstawy ku temu, aby zaistniał odrębny od Polaków byt narodowy w Wielkopolsce, tej prastarej kolebce państwa polskiego. Na Górnym Śląsku było jednak inaczej.

Nie jest objawem niechęci do własnego narodu stwierdzenie, że inny naród prezentował, bądź wciąż prezentuje pod pewnymi względami wyższą kulturę lub cywilizację. Tak jest w przypadku Niemców. Nie ma zatem sensu licytowanie się z nimi, lecz warto podjąć rzeczywistą walkę, aby pokazać, iż Polacy potrafią zrobić wiele rzeczy lepiej, skuteczniej, czy bardziej finezyjnie, niż Niemcy. Dziś tego niestety na ogół nie potrafimy.

Bezsprzecznie trzeba poczynić ogromne wysiłki, aby nasza kultura wzniosła się na wyżyny tej z okresu zaborów, kiedy to twierdzącym o wyższości kulturowej Niemców mogliśmy wskazać na Chopina, Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Matejkę i wielu innych wybitnych Polaków, w dziedzinie sztuki, ale również techniki, bądź nauk humanistycznych. Dziś tego nie możemy, i usprawiedliwianie samych siebie latami komunizmu nie przyniesie nam wymiernych rezultatów, lecz wpędzi w stan ciągłego użalania się nad sobą. Jeśli chcemy wznieść się do

grona najwybitniejszych narodów świata – do czego mamy potencjał – to trzeba podnieść na nowo polską kulturę (znajdującą się obecnie w opłakanym stanie), polską myśl techniczną, nasze nauki ścisłe, humanistyczne i przyrodnicze. Wówczas będziemy również bardziej atrakcyjni dla tych, którzy chcieli by zgłosić akces do polskości, bądź dla tych, którzy na łono polskości zapragną powrócić. Zaznaczmy więc, że świadomy narodowiec to nie ten, który bezmyślnie chwali naród, lecz ten, który pragnie rozwoju narodu, także otwarcie mówiąc o jego wadach.

Wracając więc do Ślązaków, to wielu z nich zmęczonych jest polską nieudolnością, warcholstwem i nieustanną kłótnością, która pogrąża Polskę, i Górny Śląsk. Nie wnikają w to, iż jest to w dużej mierze spadek po zaborach i komunizmie, gdzie spora część Polaków przyjęła wiele złych obyczajów i nawyków pokutujących po dzień dzisiejszy. Ważne, że czują, iż Polska ma im do zaoferowania mniej, niż mogliby dostać – o ile dałoby się cofnąć historię – od Niemców. Tak samo, kiedy patrzą na tragedię wielu Ślązaków po drugiej wojnie światowej, gdy zmuszono ich do emigracji, bądź potraktowano jak folksdojczów, to umyka im fakt, że były to represje zainicjowane przez Sowietów oraz władze komunistyczne, natomiast patrzą na to, że dokonywano ich – jakby nie patrzeć – polskimi rękoma.

Pewne nadzieje wiązano z upadkiem tzw. Żelaznej Kurtyny, jednak III RP zawiodła ich jeszcze więcej, niż resztę Polski, o co przecież już naprawdę trudno. O ile bowiem ostatnie 20 lat przyniosły gwałtowny rozwój Warszawy, Wrocławia, Trójmiasta czy Poznania, to w wypadku Górnego Śląska możemy stwierdzić, że poziom życia spadł, bądź podniósł się w mniejszym stopniu, niż w wymienionych metropoliach. Katowice, Rybnik, może Gliwice, to nieliczne miejsca na Górnym Śląsku gdzie widzi się niekiedy znaczące inwestycje oraz rosnący standard życia mieszkańców. Jednak wystarczy przejechać się po zaniedbanych dzielnicach Rudy Śląskiej, Chorzowa, Bytomia czy wielu innych śląskich miast i miasteczek, by zobaczyć jak

Górny Śląsk podupadł. Jest to niewątpliwie smutne.

Dlatego też, twierdzę, że główną przyczyną popularności RAŚ-u jest nieudolność polskich władz (tak tych z okresu PRL-u, jak i obecnie), a wraz z tym kiepski poziom życia i brak perspektyw. Zmęczeni polską polityką Ślązacy zaczęli postrzegać w ekipie Jerzego Gorzelika kuszącą alternatywę, i mimo iż wielu zdaje sobie sprawę, że choć pomysł autonomii jest utopijny, to jednak gotowi są głosować na RAŚ, jako na alternatywę, która dystansuje się od dotychczasowych sił politycznych, ale przede wszystkim – na pierwszym miejscu stawia lokalne sprawy regionu. Niestety, jednocześnie zaczęto czynić wysiłki ku budowie narodu śląskiego. Wielu Ślązaków jest obecnie zdezorientowanych. Jedni łatwo porzucają polskość, inni nie zrobią tego nigdy, choćby Polską rządziły jeszcze większe łamagi, to jednak pamięć o pradziadkach powstańcach oraz przywiązanie do narodowości polskiej zwycięży. Niestety, relatywnie częściej u starszego pokolenia. Należy więc powstrzymać „odwrot od polskości” młodego pokolenia rodowitych mieszkańców Górnego Śląska.

Długo uciekałem od odpowiedzi wobec postawionego na początku pytania, ale myślę, iż wiele rzeczy udało mi się w tym czasie naświetlić. Próbuje od pewnego czasu zrozumieć ludzi z Górnego Śląska, co nie jest wcale łatwe dla Warszawiaka spędzającego prawie każdy dzień w centrum nowoczesnej metropolii jaką jest polska stolica. To zrozumienie jest jednak absolutnie konieczne dla każdego polskiego patrioty, zanim zacznie wyzywać Ślązaków od folksdojczy i proponować wysiedlenie ich wzorem Akcji „Wisła”, zapominając, że dla nas to są Polacy, bądź ludzie, którzy mają szansę na drogę polskości powrócić. Także krzywdy wyrządzone Ślązakom powinny nas wszystkich boleć, gdyż są to krzywdy wyrządzone na narodzie polskim. Wszyscy łączymy się z powstańcami warszawskimi i przeżywamy tragedię Warszawy z roku 1944. Dlaczego nie zatem nie interesuje nas Tragedia Górnośląska po wejściu Sowietów? Przecież te zbrodnie dokonywane były na Ślązakach, a więc na narodzie polskim. Żle

się stało, iż pozwolono aby głównym środowiskiem przypominającym o tych wydarzeniach był RAŚ, tak jakby nie mogli być nim być np. narodowcy, wypominający zbrodnie komunistyczne dokonane na Polakach.

Toteż wreszcie odpowiadam. Część Ślązaków może być uznana za reprezentantów narodu śląskiego, który jednak się wciąż kształtuje, a więc nie jest to naród w pełnym rozumieniu tego znaczenia – jako byt narodowy z własną historiografią, czy literaturą. Brakuje także wspólnego języka, gdyż nie istnieje przecież jednolita gwara śląska, a jest ich kilka, których używanie nie jest zresztą tożsame z odcinaniem się od polskości. Często ludzie mówiący niezrozumiałą dla przeciętnego Polaka gwarą uważają się przede wszystkim za Polaków, podczas gdy ludzie mówiący literalną polszczyzną, wtrącając niekiedy kilka śląskich bądź niemieckich słówek, określają się jako członkowie narodu śląskiego. Wystarczy wskazać na Jerzego Gorzelika, który w domu mówi tylko po polsku.

Jeżeli na podstawie wspólnej historii Amerykanów nazywamy narodem, to uczciwie można by określić nim pewną część Ślązaków, połączonych wspólną historią oraz przekonaniem o swojej odrębności. Przecież kilkaset tysięcy ludzi zadeklarowało narodowość śląską, pytanie natomiast na ile był to wybór chwilowy jako zmanifestowanie protestu wobec sytuacji Górnego Śląska we współczesnej Polsce. Deklaracja narodowości śląskiej wiąże się więc bardzo często ze sprzeciwem wobec polityki polskiej. Z pewnością, wielu z nich mogłoby w kolejnym spisie za 10 lat zagłosować inaczej, o ile w tym czasie Polska będzie potrafiła zmienić Górny Śląsk na lepsze i wykorzystać pozytywnie drzemiący w nim potencjał. Z korzyścią dla tego regionu, i dla siebie jako całości.

Uważam zaś, że argument o subiektywnym uczuciu może być użyteczny w debatach toczonych przeciwko RAŚ-owi. Raz bowiem powiadają, że o śląskości nie decyduje głównie pochodzenie, lecz (trudno zresztą, żeby postulował to Gorzelik, który miał

tylko jednego dziadka rodowitego Ślązaka), licząc na wsparcie także potomków ludności napływowej, własne przekonanie oraz uczucie związku z Górnym Śląskiem. Innym jednak razem, można usłyszeć sugestie, że ci rodowici mieszkańcy Górnego Śląska, którzy deklarują się jako Polacy (niekiedy jednocześnie deklarując etniczną tożsamość śląską), są wciąż „nieuświadomieni narodowo”, i też wliczają się w ramy narodu śląskiego, choć sami do tego nie aspirują. Tutaj więc decyduje pochodzenie. Stosujemy zatem argument subiektywnego podejścia każdej jednostki, i domagajmy się, aby chcąc szacunku (co nie jest równoznaczne z akceptacją) dla własnego przekonania o byciu członkiem narodu śląskiego, to jednocześnie uszanowali tych autochtonów na Górnym Śląsku, którzy deklarują się jako Polacy, jak również mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, którzy nie czują się zbyt związani z „Hanysami”.

Dalej, tolerując przekonanie części Ślązaków o ich odrębności, nie należy realizować żądań RAŚ-u, lecz kategorycznie, bez fajerwerków je odrzucać. Nie dlatego zatem piszę o tym, że obiektywnie mogę przyznać rację twierdzeniu, iż tworzy się naród śląski (bądź już istnieje w liczbie kilkuset tysięcy osób, którzy zadeklarowali taką przynależność), żeby domagać się uznania przez polskie władze „narodowości śląskiej”. Jestem temu przeciwny, gdyż jest to sprzeczne z polskim interesem narodowym i państwowym.

Chodzi mi natomiast o wskazanie, iż wśród pewnej grupy ludności na Górnym Śląsku zaszedł już proces, który będzie nieodwracalny w przypadku części z nich, choć – przy odpowiedniej polityce polskiej – nie dla wszystkich. Wierzę, że wielu z nich może wrócić do deklarowania polskości, kluczem jest jednak gospodarcze i kulturalne podniesienie poziomu ich regionu, tak aby uwierzyli, że Polska może przynieść także im pozytywy i napoić dumą z bycia Polakiem.

Należy rozpocząć w ruchu narodowym, jak również innych patriotycznie usposobionych środowiskach politycznych, debatę pod tytułem „jak uporać się z RAŚ?”. Jak sprawić, aby wielu

Ślązaków znowu poczuło się Polakami, a przede wszystkim, aby do tych nieco ponad 400 tys. nie dołączali nowi. Nawet wiedząc, iż nie mają oni szans na autonomię (potrzebowali by większości konstytucyjnej w Sejmie RP do zmiany Konstytucji, do czego nigdy nie dojdzie), o czym sam Gorzelik zdaje sobie zapewne osobiście doskonale sprawę, to jednak źle by się stało, gdyby nagle prawie milion osób deklarował, i to w niewielkim pod względem obszaru regionie, odrębność narodową. Pozytywów z tego dla Polski nie będzie, a zawsze mogą wyjść kłopoty, zaś nasz zachodni sąsiad z chęcią wykorzysta wszelkie możliwości ingerencji w nasze wewnętrzne sprawy.

Autor: Michał Kowalczyk

Źródło: [Narodowcy](#)